Jak irańskie władze szpiegują swoich internautów?

8 listopada 2013

Teheran prowadzi szeroko zakrojoną inwigilację aktywności swoich obywateli w sieci. Nie ogranicza się jednak do stron irańskich.

Szpiegostwo w sieci to wdzięczny temat, o którym regularnie pisuję na tym blogu. Niedawno w artykule „Trzy główne narzędzia inwigilacji" opisywałem program PRISM, którego działanie zostało ujawnione przez Edwarda Snowdena. Upraszczając, PRISM monitoruje i magazynuje zapisy z kont użytkowników korzystających z serwisów społecznościowych takich jak Facebook czy Twitter. Skandal związany z ujawnieniem tych informacji wiązał się przede wszystkim z faktem, że władze USA szpiegują nie tylko swoich obywateli, nie dziwi jednak informacja, że podobne praktyki stosują również inne państwa, w tym Iran.

Irański PRISM pozwala bowiem śledzić wszelką działalność użytkowników korzystających ze stron zarejestrowanych na irańskich domenach (.ir), może monitorować połączenia internetowe, telefoniczne czy wiadomości tekstowe przesyłane za pośrednictwem telefonów komórkowych. Aplikacja najszersze zastosowanie znalazła jednak podczas tegorocznych wyborów prezydenckich, kiedy ponad 600 zagranicznych dziennikarzy musiało zdać test sprawdzający czy nie są oni syjonistycznymi szpiegami (a aktywność w sieci z pewnością mogła to udowodnić).

Przy okazji wyborów wyszło z resztą na jaw, że nie tylko irańskie domeny leżą w kręgu zainteresowania irańskich hackerów. W czerwcu 2013 roku Google doniósł, że udaremnił kilkadziesiąt prób włamania na konta Irańczyków w serwisie gmail.

Podobnie jak we wcześniejszych przypadkach (Syria i Libia) aplikacje potrzebne do monitoringu były zakupione za granicą, między innymi w Wielkiej Brytanii.

Autor: Victor Orwellsky
Na podstawie: cybewarzone.com
Źródło: Kod Władzy